Nr. 250. Lwów — Niedziela dnia 1 Listodada. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dziennik. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Wszystkich Św. — Joela Pror. Jutro: Dzień Zaduszny — Artemusa. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 52, Zachód „ „ 4 m. 35 | Długość dnia godzin 9 minut 43. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Marnowanie sił.

Za dwa tygodnie odbędą się w Wielkopolsce prawybory, od których rezultatu zależą wybory posłów do sejmu pruskiego. We wszystkich okręgach stanęły kompromisy między stronnictwami niemieckiemi, — bez zgromadzeń przedwyborczych, bez hałasów i tworzenia nienawiści. Cicho, w skupieniu szykują się Niemcy do wyborczej bitwy z naszą ludnością. Czasami tylko zaszczęka oręż w ich zwartym obozie, albo się rozlegnie gromkie wołanie: „Na wroga! — i potem znowu cicho. Od czasu do czasu zagrzewa się do boju ta krzyżacka falanga. Odbył się już ogromny zjazd na odsłonięcie pomnika Bismarka w Poznaniu; ministrowie umyślnie przybyli z Berlina, aby wezwać Niemców do jedności i przysięgą ich związać. Przysięgę oni złożyli, a wtedy minister Hammerstein zawołał: „Kiedyśmy stanęli ramię do ramienia, nikt nas nie zwycięży!“ Drugi taki zjazd odbędzie się we środę na otwarcie w Poznaniu akademii niemieckiej — i znowu będą zaklęcia, znowu przysięgi, zaiste, może już zbyteczne, bo nigdy nie było takiej zgody między Niemcami, jak teraz. Wszędzie postawili już oni kandydatów, — junkrowie przyjęli liberalnych, liberalni junkierskich, a postępowcy i socyaliści zwinęli swe chorągwie, aby walką o zasady nie psuć walki o panowanie Germanów nad Polakami.

A tymczasem cóż robią Polacy? Warzą wzajemne niesnaski, aby było ich jak najwięcej, warzą ich tyle, żeby mieli czem się żywić przez pięć lat, aż do następnych wyborów i żeby im ten sos polityczny zaprawiał wszystkie publiczne stosunki. Typowym nazywają poznańskie dzienniki wiec przedwyborczy w Kościanie, skąd zawsze posłował osiwiały w walkach parlamentarnych xiądz dr. Jażdżewski, którego ludowcy koniecznie postanowili wyrzucić, aby mandat się dostał p. Franciszkowi Morawskiemu. Ten nowy ludowiec wydawał we Lwowie przed kilku laty *Ruch katolicki*, a kiedy to pismo upadło, przeniósł się do Poznania i tam postawiony był na czele *Kuryera*, po roku jednak odebrano mu to stanowisko, a wtedy on stał się ludowcem i siejąc przed sobą polityczne broszurki poszedł odrazu do szturmu o mandat poselski. Jakże urządzono ów wiec w Kościanie? Oto urywek z doniesień poznańskich dzienników: „Formalna bójka nastąpiła między obywatelstwem, — gospodarzami i robotnikami z miasta, a najętymi sprowadzonymi ludźmi,— bójka o wstęp do sali. Zwycięzcy rozstawili w sali w porze obiadowej stoły i zasiedli do uczty, a z dołu, na ulicy, rozlegały się krzyki oburzonych, których nie wpuszczono. Po uczcie zaczęła się narada. Lista obywatelska, na której były nazwiska kandydatów: pp. Dziembowskiego, Korbika i X. dra Jażdżewskiego upadła, ogromną większością przeszła lista ludowcowa: dr. Skarżyński, p. F. Morawski i X. Stychel. Mniejszość huknęła: „Zwyciężyły: kiełbasa, sznaps, gwałty!“ Kiedy następnie zaczęto zbierać pieniądze na koszta agitacyi wyborczej mieszczanie mówili: „Kto dawał na kiełbasy i wódkę, niech daje na wybory“ — i nie dali nic. Tłum sprowadzonych ludzi posłuszny był wskazówkom, które dawali mu przywódzcy ludowców, działał bezmyślnie, jak trzoda owiec, a ci przywódzcy tak się zacięli, że się z góry wiedziało, iż gdyby komitet postawił na liście kandydatów na pierwszem miejscu Tadeusza Kościuszkę, na drugiem Bartosza Głowackiego, a na trzeciem Jana Kilińskiego, oniby wszyscy przepadli, bo ludowcy wykrzykiwaliby wyuczone na pamięć nazwiska: Skarżyński, Morawski, Stychel! Zdrajcą nazywano każdego, kto wymienił nazwiska, podane na liście komitetu. Ilekroć ktoś zaprotestował przeciw tej nazwie, wnet bito kijami po stołach“.

Ze sprawozdań, podawanych przez dzienniki poznańskie, wynika, że jak w Kościanie, tak mniej więcej było wszędzie. We Wrześni z wielkim trudem i dopiero na trzeciem miejscu zdołano postawić kandydaturę stałego od lat bardzo wielu prezesa Koła polskiego w sejmie p. Henryka Szumana.

Takie stawianie kandydatów nie zapewnia im wszystkich polskich głosów podczas wyborów. Prawyborcy nie będą wybrani przez ogół ludności tak, jak zalecono na urządzanych w ten sposób wiecach. Nastąpi więc rozdwojenie i bardzo być może, że polscy kandydaci nie przejdą nawet w zupełnie pewnych okręgach, gdyż Niemcy wszystkich stronnictw pójdą solidarnie i oczywiście zgromadzą wszystkich swych prawyborców, podczas gdy wielu polskich usunie się od głosowania. Taki prawdopodobnie będzie dla całego naszego społeczeństwa skutek bezwzględności ludowców. Za wiele oni dbają o swój tryumf, bo aż z pominięciem interesu powszechnego; więcej kochają siebie, niż kraj — i dlatego nawet nie widzą, że marnują jego siły, których tak niewiele!

Proces dwóch państw.

Król belgijski Leopold, zdaje się, nie zdołał pozyskać Cesarza Franciszka Józefa na superarbitra w sprawie wolnego państwa Kongo, bo właśnie donoszą, że odwołał się do stałego trybunału rozjemczego w Hadze. Chodzi mu o odparcie Anglii, która się stara o odebranie mu Konga, podając za powód to, że naruszył traktaty, gdyż zniósł wolny handel w Kongu i zupełnie zamknął przed Europejczykami niektóre tamtejsze obszary, a oprócz tego to, że Belgowie zanadto okrutnie postępują z murzynami. Co do naruszenia traktatów, to w istocie król Leopold nałożył cło na dowożone z Europy towary, ale to nie jest cło protekcyjne, lecz tylko administracyjne, z którego dochody mają w małej części pokryć osobisty wydatek króla na uregulowanie spławnych rzek i budowę kolei. Takie cło, nawet znacznie większe, i także wbrew traktatowi nałożyli Anglicy w Sudanie, Francuzi w swojem Kongu, a Niemcy — we wszystkich swych afrykańskich posiadłościach. Prawdą jest także to, że król Leopold zamknął pewne obszary w Kongu przed Europejczykami, ale — jak zapewniają — postąpił tak jedynie z ziemiami, stanowiącemi jego prywatną własność, co się nie sprzeciwia postanowieniom traktatu. Kiedy na konferencyi berlińskiej w r. 1885ym utworzono „wolne państwo Kongo“ i zwierzchnictwo nad niem oddano królowi Leopoldowi, to wiedziano, że król będzie musiał poczynić wielkie wydatki na takie uporządkowanie kraju, aby do niego Europejczycy mieli dostęp i mogli tam bezpiecznie handlować. Nikt nie chciał robić takiego wydatku, jeden tylko bogaty król belgijski się zgodził i dlatego został „zwierzchnikiem“ Konga. Orzeczono wówczas, że te ziemie w Kongu, które nie należą do nikogo zgoła: ani do żadnego Europejczyka, do żadnej europejskiej spółki, ani do murzyńskich kacyków, będą stanowiły osobistą, zupełnie prywatną własność króla, nagrodę dlań za poniesione wydatki. Nie przypuszczano wówczas, że te ziemie będą rozleglejsze od całej Belgii, dziś jednak już zapóźno zazdrościć ich królowi i utrzymywać, że nieprawnie zamknął je, bo każdy właściciel ma prawo nie wpuszczać obcych do swej posiadłości. Wreszcie, co do okrutnego postępowania Belgów z murzynami, to ono niewątpliwie było i jest okrutne, nie więcej jednak, jak postępowanie Niemców w Kamerunie, Anglików w Sudanie, a Francuzów na Brzegu Złotym. Wszyscy oni są jednakowi, wszyscy wysyłają do krajów murzyńskich szumowiny swych społeczeństw. A że o barbarzyństwach w Kongu tak wiele i z takiem oburzeniem piszą od lat kilku Anglicy, to jedynie dlatego, aby przygotować opinię do zamierzonego odebrania Konga królowi Leopoldowi, a właściwie teraz już Belgii, bo król w swym testamencie zapisał jej całe Kongo, razem z długami, które też parlament brukselski przyjął w roku przeszłym na rachunek państwa.

Cóż więc jest właściwym powodem wystąpienia Anglii przeciw posiadaniu Konga przez króla Leopolda? Tylko to, że ten olbrzymi kraj okazał się też olbrzymiem źródłem bogactw, które nadzwyczajnie powiększą znaczenie Belgii. Dość powiedzieć, że od roku 1897-ego do 1903-ego wywieźli Belgowie z Konga samej tylko kości słoniowej 280.000 centnarów, w handlu kauczukiem zajmują pierwsze na świecie miejsce, dostarczają także na rynki europejskie mahoniu i hebanu, skór rzadkich zwierząt i różnych kruszców. Bogactwo Belgii rośnie nadzwyczajnie, kapitałami swymi zasila ona już Rosyę, amerykańskie republiki, Japonię i Chiny, zakupuje papiery węgierskie i polskie, słowem, zaczyna grać wybitną rolę na pieniężnym rynku i pod tym względem robić konkurencyę Anglii. Z czasem stanie się jako państwo kolonialne ważnym politycznym czynnikiem w Europie; nie urośnie wprawdzie do znaczenia Wielkiej Brytanii, bo jej geograficzne położenie na to nie pozwala, ale może stać się tem, czem niegdyś była republika wenecka. Otóż Anglia nietylko z zazdrością patrzy na owo źródło belgijskich bogactw, ale nadto obawia się finansowej konkurencyi Belgii. Tylko dlatego podniosła ona sprawę Konga i dąży do odebrania królowi Leopoldowi tego „wolnego państwa“, proponując podział jego na trzy części, z których jedną odstępuje Niemcom, drugą Francyi, a trzecią zachowuje sobie. Zarzuty podniesione przez rząd angielski przeciw zarządowi Konga ma rozpatrzyć trybunał rozjemczy w Hadze.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia porannego z dnia 30 października).

W dalszym ciągu dyskusyi nad rubryką pierwszą (reprezentacya kraju) zabrał głos po p. Rotterze p. Stapiński i wyraził życzenie, aby wypracowania Wydziału krajowego dostarczane były posłom częściami; nadto wniósł rezolucyę, by Wydział krajowy postarał się u zarządu kolejowego o przyznanie posłom do Sejmu takich samych ulg na kolejach, jakie mają posłowie do Rady państwa.

Rubrykę II (Zarząd) uchwalono w kwocie 791.033 K.

Przy rubryce III (Sprawy zdrowotne) w której komisya preliminuje wydatki w kwocie 2,815.010 K., p. Stapiński użalał się na praktyki dozorczyń w szpitalach przy żywieniu pacyentów i domagał się, by przy dostawach dla szpitalów uwzględniano przedewszystkiem producentów krajowych.

Członek wydziału krajowego p. Onyszkiewicz zapewniał, że wszelkie nadużycia przy żywieniu chorych będą karane. Co się tyczy zaś uwzględniania przy dostawach przedewszystkiem producentów krajowych, zauważa mówca, że wszelkie dostawy zamawia Wydział krajowy, który jeżeli tylko oferty na pewną dostawę są równe, przyjmuje zawsze ofertę producenta krajowego.

W końcu uchwaliła jeszcze Izba rubrykę IV. (Dobroczynność) w kwocie 87.223 koron.

P. dr. Leo domagał się, aby Wydział krajowy uwzględnił w większej mierze Tow. weteranów z r. 1863 4 w Krakowie.

Na tem odroczył marszałek krajowy dalsze obrady do godziny 7 wieczorem.

* * *

Posiedzenie wieczorne z dnia 30 października.

W dalszym ciągu debat nad budżetem z r. 1903 przystąpiono do rubryki V „oświata“. Ogólne wydatki w tej rubryce wynoszą 9,055.909 koron.

W sprawozdaniu swem zaznacza komisya, że ogólna liczba dzieci, które nie pobierały nauki szkolnej wynosiła w przybliżeniu 278946 czyli 27·1%, dzieci w wieku od lat 6—12. Cyfry te wykazują, że pomimo znacznego powiększenia się ludności, liczba dzieci analfabetów się zmniejsza, i nie wynosi o wiele więcej niż np. w Anglii i na Węgrzech.

W ogólnej dyskusyi nad tą rubryką zabrał głos p. Tomaszewski i mówił o uwagach komisyi co do zbyt częstych dezercyi kandydatów nauczycielskich do innych zawodów. Dezercyom tym Rada szkolna stara się zapobiedz w ten sposób, że wezwała dyrekcyę poczt, magistraty miast i inne władze, aby byłym kandydatom nauczycielskim, którzy pobrali stypendya, odmawiały przyjęcia na urzędników, póki nie zwrócą stypendyów. Mówca sądzi, że na dezercyę najlepsza jest rada podwyższyć płace nauczycieli do wysokości płac urzędników najniższej rangi, nie na wiele zaś się przyda platoniczne tylko „pielęgnowanie ducha patryotycznego i obywatelskiego w seminaryach“, które komisya podnosi jako pierwszy warunek pozyskania większej liczby nauczycieli. Stwierdza dalej mówca, że dopełniające kursa rolnicze nie udały się z powodu zbyt wysokiego poziomu nauki, nieodpowiadającego naszym stosunkom agrarnym. Dodatnią za to była działalność zimowych kursów rolniczych, których powinno być jak najwięcej.

P. Merunowicz postawił rezolucyę tej treści: Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do udzielania gminom zasiłków na budowę szkół także w formie zobowiązania do dopłacania procentów od pożyczek na ten cel z innych źródeł zaciąganych.

Rezolucyę p. Merunowicza odesłano do komisyi budżetowej, uchwalono też zaproponowaną przez komisyę rezolucyę o wezwanie rządu, ażeby powiększył liczbę inspektorów krajowych i okręgowych, oraz utworzył posadę krajowego inspektora kursów i szkół rolniczych.

Przy dziale „Prywatne zakłady wychowawcze“ polecono Wydziałowi, aby wziął pod rozwagę wstawianie w przyszłe preliminarze subwencyi na internat XX. Zmartwychwstańców. W r. 1903 dano temu-internatowi 9000 koron.

Żywa dyskusya wywiązała się nad działem „Wydawnictwa“.

P. Tomaszewski zwrócił uwagę na to, że na wydawnictwa polskich podręczników dla szkół średnich preliminowano 3.000 kor., a ruskich 12.000 kor. Mowca wnosi, żeby Wydział krajowy zastanowił się nad tem, czy tej proporcyi na przyszłość nie możnaby równomierniej ułożyć. P. Stapiński wniósł żeby nie dawać proponowanej przez komisyę 1000 koronowej subwencyi dla *Szkoły* organu towarzystwa pedagogicznego, który korzysta z bezpłatnego lokalu, ogłoszeń rządu i t. d. Należy również odmówić 300 kor. dla *Dwutygodnika katechetycznego* w Tarnowie, który na mowcę ciągle napada i uprawia politykę. Suma zaś 1.300 kor. niechaj będzie zużytą na zrujnowane przez powódź szkoły ludowe w Wielickiem i Żywieckiem. X. Stojałowski żądał, żeby odmówić „Macierzy Polskiej“ subwencyi na wydawanie *Niedzieli*, pisemka dla ludu, które zdaniem mowcy nie ma żadnej powagi ani miru. Wprawdzie teraz już subwencya ta jest dana i uchwala się ją tylko dla formy, ale niech ta uwaga mowcy będzie wskazówką na przyszłość.

Popiera też X. Stojałowski wniosek o odmowę subwencyi dla *Dwutygodnika katechetycznego*, ponieważ pismo to prenumerowane przez xięży jest dość bogate. Niechaj teraz 150 koron dla honoru komisyi zostanie dla tego pisma, ale 150 koron niech się przeznaczy dla Towarzystwa polskiego „Ojczyzna“ we Wiedniu. P. Tomaszewski bronił subwencyi dla „Szkoły“ przeciw Stapińskiemu.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski komisyi. Co do rezolucyi p. Tomaszewskiego, to wnioskodawca ją cofnął. Subwencyę 200 koron przeznaczonych dla nieistniejącej już dziś *Gazety handlowo geograficznej* dano na wniosek X. Stojałowskiego robotniczo-rzemieślniczemu towarzystwu „Ojczyzna“ w Wiedniu.

W dziale „Teatr i sztuki piękne“ proponuje komisya: dla teatru krakowskiego 16.000 kor., dyrektorowi Kotarbińskiemu w uznaniu jego usiłowań celem rozwoju i utrzymania tej sceny na wysokości jej cywilizacyjnych i narodowych zadań jako zasiłek nadzwyczajny na rok 1903 kwotę 4.000 K., dla teatru lwowskiego na dramat i komedyę 28.400 K., na operę polską 20.000 K., dyrektorowi Pawlikowskiemu nadzwyczajny zasiłek 8.000 K., na nagrody konkursowe dla utworów dramatycznych polskich 2.000 K., na teatr ruski „Besidy“ 18.500 K., dla Towarzystwa teatru ludowego we Lwowie 2.000 K. i tyleż dla teatru ludowego w Krakowie.

X. Szponder ubolewał nad tem, że dramaty na scenie więcej znajdują współczucia, niż dramaty rzeczywiste, głodowe, wśród ludu. Daje się dyrektorom teatrów specyalne wynagrodzenie za wystawianie sztuk narodowych, chociaż oni te sztuki wystawiać sami powinni bez zapłaty za patryotyzm. Mówca wnosi, aby nadzwyczajne zasiłki dla dyrektorów skasować, a przeznaczyć je dla powodzian.

P. Małachowski sprzeciwia się temu wnioskowi, bo dyrektorzy mają podczas przedstawień sztuk narodowych pustki w teatrze. X. Szponder odpowiada na to: Tak może we Lwowie, ale w Krakowie na sztukach narodowych ugina się galerya pod natłokiem publiczności. Jeżeli we Lwowie jest inaczej, to mnie to dziwi, bo wszakże tyle się mówi o tem, że lwowski teatr niby to przyświeca innym. Ale niechże we Lwowie podkasana muza płaci ze swoich dochodów za ten niedobór, którego doznają przedstawienia sztuk narodowych. X. Stojałowski i p. Cielecki mówili o kwestyi teatrów ludowych na prowincyi. P. Cielecki opowiedział, że w Towarzystwie Kółek rolniczych osobna sekcya teatralna uznała, iż sprawa ta jest jeszcze niedojrzała, dlatego Towarzystwo z żadną prośbą w tym kierunku jeszcze nie przychodzi.

Wszystkie pozycye przyjęto według komisyi, wniosek X. Szpondra odrzucono. Na wniosek X. Stojałowskiego dodano tylko poprawkę, że subwencya na konkursa dramatyczne ma być przeznaczona głównie dla konkursów na sztuki ludowe.

Przy rubryce VII „Bezpieczeństwo publiczne“ (ogólny wydatek 588.490 K.) wywiązała się żywa dyskusya ogólna. P. Stapiński uskarżał się, że żandarmi i agenci rosyjscy na granicy bezkarnie wkraczają na teren austryacki, p. Skołyszewski na to, że żandarmów używa się do celów politycznych, X. Stojałowski i p. Bojko na używanie języka niemieckiego w żandarmeryi. P. Bojko postawił rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, by wdrożył starania o rychłe wprowadzenie języka polskiego dla żandarmeryi tak w służbie zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

P. Abrahamowicz poparł ten wniosek, lecz wziął w obronę żandarmeryę przed niektórymi zbyt pochopnymi zarzutami poprzednich mówców. Bądź co bądź, żandarmerya oddaje nam usługi, i to nieraz w warunkach bardzo ciężkich.

P. Stapiński zastrzegł się, że nie chciał wcale atakować żandarmów, którzy — zdaniem mówcy — mają często lepsze poczucie prawa, niż komisarze rządowi. Żandarmi są narażeni na różne szykany: usuwa się ich np. ze służby, gdy nie chcą iść rządowi na rękę przy wyborach, a podziwu godnem było ich zachowanie się wtedy, gdy rząd wydał dla nich zakaz czytania wszelkich pism polskich, choćby nawet konserwatywnych. Przeciw temu zakazowi żandarmi demonstrowali, za co kilkunastu z nich dostało się do twierdzy. Rząd germanizuje żandarmeryę Galicyi w straszny sposób.

W rubryce VIII „Komunikacye“ uchwalono bez dyskusyi wydatek 3,480.399 koron i przystąpiono do rubryki IX „Budowy wodne i melioracye“, w której preliminowano wydatki w kwocie 1,654.631 koron.

W dyskusyi ogólnej nad tą rubryką p. Rozwadowski skarżył się na zbyt powolne postępy melioracyi. Bank melioracyjny, świeżo powstały, ma do walczenia z brakiem kapitału i zaufania, za mało też opieki doznaje ze strony biura melioracyjnego Wydziału krajowego. Mówca prosi Wydział krajowy, aby baczniejszą opieką otoczył przemysł gorzelniany.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat na zarzuty uczynione przez poprzedniego mówcę odpowiedział, że Wydział krajowy w stosunkach z bankiem melioracyjnym kieruje się zupełną bezstronnością.

Po uchwaleniu rubryki IX dyskutowano nad rubryką X „Rolnictwo“. Kwota w tej rubryce preliminowana wynosi 1,460.534 koron. W dyskusyi ogólnej p. Krzymuski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, podniósł z zadowoleniem, że w budżecie na rok 1904 wstawiono kwotę 10.000 koron na budowę nowego gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie. Studyum to przez swój poziom naukowy zajęło wysokie stanowisko, frekwencya młodzieży jest znaczną (w ostatnim roku liczba uczniów wynosiła 106), ale szczupłe dotychczasowe pomieszczenie nie pozwala na należytą naukę. Tak np. wskutek zbyt ciasnego pomieszczenia, na ćwiczeniach botanicznych musi się uczniów dzielić na 4 partye, z ćwiczeń chemicznych 20 uczniów wcale nie może korzystać. Potrzebę wyższego studyum rolniczego w Galicyi uznano nietylko w naszym kraju, lecz i po za jego granicami. Pewien obywatel z Królestwa ofiarował na ten cel kilka tysięcy rubli, gmina m. Krakowa dała pod nowy gmach grunt na bardzo dogodnych warunkach. Mówca stawia w końcu rezolucyę do rządu, aby jak najrychlej przystąpił do budowy nowego gmachu studyum rolniczego w Krakowie — i prosi Koło polskie o poparcie tej sprawy w Wiedniu.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 12 w nocy.

Następne dziś o godz. 9 rano.

Co i o czem piszą.

Cała prasa polska bez różnicy stronnictw potępiła secesyę Rusinów. Jednomyślna, bez różnicy stronnictw powzięta uchwała w jakiemś zgromadzeniu, jeżeli idzie o sprawy ważne, bywa najczęściej błędem, bo bywa dowodem, że pod wpływem gorącej atmosfery, powstającej zawsze w tłumie, ogarnęła umysłami jakaś egzaltacya. Ale skoro redakcye pism polskich, oddzielone od siebie zupełnie przestrzenią, pracujące dla siebie każda w innym lokalu i mające pewną naturalną niechęć do zdania swych przeciwników politycznych, wypowiadają w jakiejkolwiek sprawie zgodną opinię, to niezawodnie jest ona aktem rozumu politycznego. A tym razem wszystkie dzienniki polskie uznały secesyę ruską jako nieuzasadnioną i jako błąd nie do darowania.

Czas pisze:

Posłowie ruscy, składając mandaty, pragnęli się odwołać do swego narodu i zyskać dowód uznania swojej polityki. Gdyby jednak, stanąwszy przed wyborcami, powiedzieli im prawdę, musiałoby się okazać, że krok ten podyktował im wzrost i wpływ radykalizmu ruskiego, któremu oprzeć się i przeciw któremu zaprotestować nie mieli siły. W tem też tkwi niebezpieczeństwo, jakie sprowadzić może krok posłów ruskich. Bez względu na dalsze wypadki, radykalizm wskutek złożenia mandatów przez posłów ruskich, odniósł zwycięstwo. Żywioły umiarkowane okazały swoją słabość. Gdyby nawet w tych warunkach umiarkowany odłam podjął walkę z radykalizmem, walka ta byłaby nierówną. W licytacyi tej bowiem uledzby musiał tym, którzy w niej granic nie znają. Do licytacyi musiałby się uciec, bo przez złożenie mandatów wywołane słabością, tylko dla licytacyi, a nie dla rzeczowej walki stworzyli teren.

Słyszeliśmy z ust posłów ruskich, że Rusini odtąd prowadzić będą inną politykę. Była w tem groźba. Oczekujemy ze spokojem dalszych wypadków; mamy jednak nadzieję, że, mimo wszystkiego, radykalizm nie zapanuje wyłącznie nad społeczeństwem ruskiem. Ogrom fatalnych następstw, któreby spadły na cały kraj, gdyby najskrajniejszym ustąpiono na całej linii, powstrzyma naród ruski od polityki, którą sami posłowie nazwali polityką „desperacyi“. Należy się przeto złączyć z życzeniem marszałka, że ustępujących obecnie posłów ruskich, których poważne i spokojne zachowanie się zyskało uznanie, ujrzymy ponownie w Sejmie.

N. Reforma, opowiedziawszy, jak to łzy krokodyle będą ronić nasi nieprzyjaciele w Niemczech i Rosyi nad tą secesyą ruską i oświadczywszy, że cała odpowiedzialność za tę secesyę spadnie na Rusinów, pisze dalej tak:

Jakkolwiek nie lekceważymy tego rzucenia rękawicy ze strony ruskiej, jakiego sceną był wczoraj Sejm galicyjski, nie przeceniamy także tego faktu. W historyi nie można szafować proroctwami, wolno nam jednak wyrazić opinię, że polityka nienawiści i teroryzm, jaką grożą nam obecni przywódcy ludu ruskiego, nie odniesie tryumfu, bo rozbije się o poczucie sprawiedliwości, tkwiące w ludzie, w narodzie polskim. Stosunki polsko-ruskie muszą się wyrównać i ułożyć pokojowo; to jest dążnością każdego uczciwego Polaka i z drogi tej żadna, choćby najprzykrzejsza, manifestacya posłów ruskich odwieść nas nie może, bo my wiemy i to także, że posłowie zmieniają się tak samo, jak kierunki polityczne, ale lud polski i ruski zostaną i szukać muszą sposobów do wspólnego i zgodnego pożycia.

Byłby czas, aby lud ruski znalazł wreszcie przewodników, którzyby tę misyę jego zrozumieli i ułatwili mu ją, a nie zaprzepaszczali jej dla chwilowego poklasku.

Gazeta Narodowa powiada tak:

Nie „wypędziła“ ich z Sejmu jakaś krzywda narodowi ich wyrządzona. W Sejmie znachodzili zawsze uwzględnienie swoich interesów kulturalnych i narodowościowych — znachodzili nawet w szybszem tempie, aniżeli tego wymagał rzeczywisty rozwój ich kultury. Opuścili oni Sejm z innego powodu. Oto skapitulowali przed radykalizmem, przed pajdokracyą. Przed tą pajdokracyą, która jest nieszczęściem ich narodu. Nie umieli nad nią zapanować, a teraz, gdy ona porywa ich społeczeństwo, skapitulowali przed nią, aby nie utracić swej popularności. Własną słabość okazali. Ale zapomnieli, że ci, którzy kapitulowali przed radykalizmem, zawsze pierwsi jego ofiarą padali. Z posłami, którzy w takich warunkach swe mandaty poselskie składają, możemy przestać się liczyć, jak wkrótce przestanie się liczyć z nimi ich własne społeczeństwo: część poważniejsza dla ich słabości i nieudolności wzięcia w ręce kierownictwa narodu, część pajdokratyczna zaś zaleje ich swoim szowinizmem, przeidzie nad nimi do porządku dziennego. Lecz mimo bolu i oburzenia i ten akt posłów ruskich nie wytrąci nas z równowagi. Społeczeństwo polskie zachowa jak największy spokój i nie odpowie żadnym porywem uczucia lub nerwów, pomne, że każdy taki poryw byłby pożądanym właśnie przez te, wrogie nam koła ruskie, korzystające zaraz — jak to i niedawno miało miejsce — do wołania przed światem na ucisk Polaków i do uciekania się pod opiekę wiedeńskich centralistów. Pozostaniemy spokojni. Nie porzucimy nawet naszej miary słuszności — jedynie będziemy może trochę trzeźwiejsi.

Dziennik polski wyraża się w następujący sposób:

Postępkiem swym posłowie ruscy skompromitowali własną powagę i szacunek, jakiemi cieszyli się u polskiej większości sejmowej, bo okazali się niczem więcej, jak narzędziem w ręku roznamiętnionego tłumu młodzieży radykalnej. Efektu moralnego na zewnątrz i „przed zagranicą“, — jak się wyrażali nie osiągną, w Sejmie bowiem pozostało trzech ich kolegów i rodaków, a pomiędzy nimi nawet mąż zaufania stronnictwa, którego klub ruski proponował i uczynił członkiem Wydziału krajowego. Ale — i to chyba będzie najwymowniejszą cechą faktu — we własnem społeczeństwie ruskiem nie znaleźli i nie znajdą zgodnej aprobaty dla swego postępku. Pozostanie trzech posłów ruskich nadel w Sejmie, świadczy, iż polityka „Ukraińców“ nie jest tak bardzo wziętą w ruskiem społeczeństwie, jak to przedstawić radziby kierownicy tego obozu. Ale rezygnacya z mandatów nastręczyła jeszcze dosadniejszego dowodu na to, że polityka wprost samych Rusinów rozbija. Dowód — i to bardzo jasny — znajdujemy w dzisiejszem wydaniu staroruskiego *Hałyczanina*, który bez ogródki napiętnował postępek posłów ruskich.

Diło z otwartością *enfant terrible* przyznaje się do tego, że secesyę zrobiono głównie aby zwrócić oczy Wiednia na położenie Rusinów w Galicyi. Pisze ono:

Ten krok ruskich posłów ma także szersze — państwowe znaczenie. Centralny rząd na głośne

skargi Rusinów, podczas ostatniej debaty w parlamencie, odesłał przez usta dra Koerbera ruski naród do galicyjskiego Sejmu i zapewnił, że ten Sejm spełni żądania Rusinów. „Jabym radził ruskiej ludności w Galicyi — mówił dr. Koerber — aby raz stanowczo, lojalnie i otwarcie, ale bez nienawiści, wystąpiła przed galicyjskim Sejmem ze swojemi żądaniami i skargami".

Do galicyjskiego Sejmu odesłała także Rusinów i Korona. Odpowiadając na powitanie marszałka Cesarz polecił Sejmowi wyrównać narodowościowe różnice, a Rusinów zapewnił o losie stanisławowskiego gimnazyum. I ruscy posłowie postanowili zrobić jeszcze raz próbę i poszli za radą tych decydujących głosów. Sami polscy posłowie, nawet najostrzejszego przeciw nam tonu, przyznawali lojalność i umiarkowanie ruskim posłom. Ale i ta taktyka ruskiej sejmowej reprezentacyi i lojalne jej zwrócenie się do galicyjskiego Sejmu nie doprowadziła do niczego. Sejm nietylko nie rozwiązał ruskiej sprawy, ale nie spełnił nawet najkonieczniejszego i najbardziej umiarkowanego żądania, za którem stał cały naród ruski, za którem przemawiały sprawiedliwość i prawo, za którem oświadczył się najwyższy czynnik w państwie — Korona. Sejm galicyjski pokazał teraz naocznie, że nie umie i nie może rozwiązać sprawy ruskiej. Złożył dowód, że pokutująca dotąd jeszcze w głowach niektórych wiedeńskich kół politycznych teorya Beusta „es wird dem galizischen Landtage anheimgestellt, in wieferne die Ruthenen bestehen sollen" — musi przecież raz być obalona. Państwo musi przecież raz zerwać z dotychczasową polityką obniżania sprawy ruskiej do znaczenia domowej sprawy galicyjskiego Sejmu, z taktyką pozostawiania Polakom rozwiązania sprawy ruskiej. Państwo musi i powinno samo wziąć w swoje ręce rozwiązanie polsko-ruskich stosunków, jeżeli nie chce, żeby Rusini wyciągnęli względem niego tych samych konsekwencyj, jakie świeżo wyciągnęli względem galicyjskiego Sejmu.

Mamy więc otwarte przyznanie się, że Rusinom idzie o to, aby Wiedeń narzucił Galicyi rozwiązanie sprawy ruskiej. Z tego faktu niezawodnie niektóre pisma polskie wysnują wniosek, że poza Rusinami stoją jakieś koła wiedeńskie, może nawet sam dr. Koerber — i będziemy niezawodnie czytali artykuły na temat *divide et impera*.

Można jednak być pewnym, że nikt z poważnych wiedeńskich mężów stanu, ani nie zachęcał Rusinów do tej secesyi, ani im jej nie pochwali, a to poprostu dlatego, że gdyby Wiedeń chciał mięszać się do sporu domowego polsko-ruskiego, to wymyśliłby jakiś rozumniejszy pretekst do zatargu, jakiś ważniejszy, dotykający spraw życiowych, a nie takie głupstwo, jak stanisławowskie gimnazyum. Przecież Rusini mają cztery inne gimnazya wcale nie przepełnione.

Ale jakkolwiek za Rusinami nikt nie stoi, to przecież naiwność posłów ruskich jest tak wielka, iż wyobrażali oni sobie, że po tej secesyi zdołają dr. Koerbera skłonić do zajęcia się rozwiązaniem sprawy ruskiej. I tu będzie największe ich rozczarowanie. W Wiedniu z nich się zaśmieją i powiedzą, że to przecież nie jest żywioł polityczny.

Sytuacya na Węgrzech.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 31 października. Na dzisiejszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego uzasadniał najpierw p. Josepowicz stanowisko Chorwacyi i Slawonii wobec programu rządu. Następnie hr. Apponyi oświadczył, że chodzi o to, czy należy popierać gabinet, mający się utworzyć na podstawie programu wojskowego. Zależy to nietylko od programu wojskowego, ale od całej działalności gabinetu. Mam nadzieję — rzekł on — że polityczny program Tiszy zgadza się w ogólności z tym programem, na podstawie którego wstąpiłem do partyi liberalnej i że zgadza się on z zasadami Szella. Jeżeli Tisza odpowie tej nadziei, to chcę go chętnie popierać. Nie mówię, że chcę go tylko *ad hoc* popierać, ale stwierdzam, że jeśli jego program odpowiada zasadom, które wyłuszczyłem, jeśli uda mu się w sposób pokojowy i konstytucyjny bez naruszania praw narodu węgierskiego sytuacyę rozwikłać, w takim razie zasłuży na to, abyśmy wszyscy go popierali.

W dalszym ciągu wyraził hr. Apponyi radość, że to, czego przez lat 14 domagał się za Kolomana Tiszy, to się dziś urzeczywistnia przez Stefana Tiszę. Nie czuję się jednak dotkniętym — mówił — tem, że sztandar, który dźwigałem, teraz inna ręka zawiesza na szczycie twierdzy. W normalnem państwie konstytucyjnem spełniliby to zadanie ci, którzy hasło podnieśli, na Węgrzech jednak bywa inaczej. Ci, co domagają się narodowego postępu, ściągają na siebie odium tych, co dzierżą władzę. Wszyscy więc, którzy walczą w imię praw narodowych na Węgrzech, godzą się z tem, że oni rzucają ziarno, a myśli ich inni wykonywają. Z tego powodu mówca przystąpił do „komitetu dziewięciu" i teraz nie chce stawiać przeszkód urzeczywistnieniu idei zasadniczej.

Mówca rozpatrywał następnie modyfikacye, wprowadzone do „programu dziewięciu" przez Tiszę i powiedział, że ugrupowanie ich robi wrażenie, jakby były wymierzone przeciw gronu posłów, którzy liczą się do jego przyjaciół politycznych. Mówca wprawdzie nie rozumie, dlaczego on sam jeden ma ponosić koszta jedności partyjnej, ale gotów jest zaryzykować swoją reputacyę w interesie ojczyzny, tj. dla rozwikłania sytuacyi. „Wprawdzie uważam kwestyę prawną i komendy węgierskiej za otwartą, jednak ulegam przed zdaniem wybitnych prawników stronnictwa, którzy powiadają, że różnice pod tym względem nie mają znaczenia praktycznego".

Reasumując swoje wywody w sprawie żądań wojskowych, hr. Apponyi powiada, że ani na jotę nie odstępuje od tego, co uważa za majątek narodu, t. j. integralności prawno-państwowej. Modyfikacye, jakie pod tym względem wprowadził hr. Tisza, skłaniają mówcę do zastrzeżeń prawnych. Mianowicie mówca zastrzega sobie w razie potrzeby wolność postępowania w tych sprawach. Jeżeli desygnowany prezydent gabinetu i stronnictwo na owo zastrzeżenie się zgodzą, on pozostanie w stronnictwie. W razie przeciwnym wyciągnie konsekwencye (żywe oklaski).

P. Iwanka zapowiedział, że jeszcze przed przedstawieniem się Tiszy Sejmowi, wystąpi ze stronnictwa.

P. Hieronymi oświadczył, że zgadza się na program hr. Tiszy.

P. Szent Ivanyi uważa za bardzo pożądane, by członkowie dawnego stronnictwa narodowego nie występowali z partyi liberalnej i to właśnie w chwili, gdy obstrukcya skłania się do złożenia broni. Przez secesyę obstrukcya zyskałaby nowe siły.

Hr. Tisza podziękował hr. Apponyiemu za wyrażone mu zaufanie i za szczerość. Co się tyczy wyrażenia, że rząd jego będzie taki jak poprzedni, to odpowiada, że nie myśli nikogo kopiować, gdyż kopia bywa zawsze gorszą od oryginału. Jednakże przyznaje się do tych samych tendencyi, co jego poprzednik. Podziękował dalej jeszcze raz hr. Apponyiemu za pozostanie w partyi i objaśniał szczegóły swego programu, szczególnie zwierzchnictwa monarszego — wreszcie prosił o przyjęcie modyfikacyi.

Nakoniec do byłych członków partyi narodowej rzekł: Jeśliby uchwała stronnictwa nie zadowoliła panów, nie chcę gwałcić waszego przekonania. Jednakże mojem zdaniem, uchwała jest obowiązującą dla wszystkich, którzy są członkami i chcą być nimi. Powinni więc powstrzymać się od wszelkiej akcyi, któraby się nie zgadzała ze stanowiskiem, stworzonem przez uchwałę partyi. (Głosy: Tak jest!) Dziś już wyciągać z tego konsekwencye byłoby przedwczesnem. Jednak to musi być jasno oznaczonem, że jeżeli sytuacya będzie wymagała, należy przy każdej akcyi iść solidarnie.

P. Iwanka dopatrywał się w przemówieniu i programie Tiszy groźby, że w razie nieprzyjęcia tego programu, król zaprowadziłby na Węgrzech absolutyzm (poruszenie). Wynikałoby to ze słów hr. Tiszy, że gdyby partya ta odrzuciła jego postulaty, kraj ogarnąłby pożar. Mówca nie może w to wierzyć. Dziwi się tylko, że na prezesa ministrów wybrano hr. Tiszę, który, mimo niezaprzeczonych swych zalet, nie jest w kraju popularny. (Żywe poruszenie). W dalszych swych wywodach, przerywanych przez kilku posłów, Iwanka oświadczył, że wprawdzie chciał wystąpić z partyi, jednak z przywiązania do osoby hr. Apponyi'ego pozostanie. (Wielkie poruszenie).

P. Hieronymi wniósł o zamknięcie dyskusyi.

Przemawiali jeszcze p. Szent Iwanyi i Koloman Szell, który wyjaśnił ze stanowiska prawno-państwowego zwierzchnictwo Korony.

Hr. Apponyi, zabrawszy głos ponownie, wyjaśnił, że zastrzega sobie wolność postępowania na wypadek, gdyby zasadniczy stan rzeczy, stworzony przez modyfikacye hr. Tiszy, chciano ustalić w drodze ustawodawczej. Jest to wprawdzie anormalnem — mówił hr. Apponyi — aby przy takiej różnicy zapatrywań pozostawać w stronnictwie, jednak dowodzi to tylko, że obecne wyjątkowe położenie wymaga takich wyjątkowych stosunków. (Oklaski).

Następnie prezydent stronnictwa baron Podmaniczky oświadczył, że stronnictwo liberalne uchwaliło elaborat „komitetu dziewięciu" wraz z modyfikacyami hr. Tiszy. (Oklaski).

Budapeszt 31 października. Nowy gabinet jest już utworzony. Prezydyum i sprawy wewnętrzne objął hr. Tisza, ministerstwo skarbu dr. Lukacs, handlu Hieronymi, rolnictwa Bela Talian, oświaty Berzeviczy, honwedów jenerał-major Nyiry, sprawiedliwości Pioss, Chorwacyi Cseh.

Członkowie nowego rządu we wtorek złożą przysięgę w ręce Cesarza, poczem wieczorem tego samego dnia przedstawią się w klubie liberalnym, a we środę na posiedzeniu sejmu węgierskiego. Ministrem „a latere" na razie będzie hr. Tisza. Mówią, że na to stanowisko upatrzony jest b. minister honwedów hr. Feyervary.

Budapeszt 31 października. Hr. Apponyi wystosował wczoraj do pierwszego wiceprezydenta Izby posłów Talliana pismo z oznajmieniem, że składa godność prezydenta Izby.

Budapeszt 31 października. Partya liberalna na dzisiejszej konferencyi przyjęła jednogłośnie elaborat „komitetu dziewięciu" wraz z proponowanemi przez Tiszę zmianami.

Tisza wyjeżdża wieczorem do Wiednia, a jutro na audyencyi u Cesarza zda sprawę i przedstawi swe propozycye co do rozdania portfelów.

Z izby sądowej.

Berlin, 30 października.

(Proces hr. Kwileckiej).

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano jako świadka kapitana austryackiego Feliksa Zieglera. Zeznaniom jego przysłuchiwali się wszyscy z natężoną uwagą, kapitan ten bowiem wymieniony jest w akcie oskarżenia jako prawy ojciec rzekomo podsuniętego przez hr. Węsierską-Kwilecką dziecka, dzisiejszego hr. Józefa Adolfa Stanisława.

Zapytany przez przewodniczącego, czy utrzymywał stosunki miłosne z Cecylią Parczówną, obecnie zamężną Mayerową, i czy przyznaje się do ojcowstwa dwojga zrodzonych z niej dzieci nieślubnych — odpowiedział świadek, że istotnie stosunki z nią utrzymywał i że jest ojcem urodzonego w roku 1895 chłopca.

Przewodniczący: A czy jesteś pan także ojcem chłopca, urodzonego w rok później, t. j. w r. 1896?

Świadek: Ponieważ utrzymywałem i wtedy stosunek z Cecylią Parczówną, nie mogę temu stanowczo zaprzeczyć.

Przew.: Czy pan wogóle widziałeś kiedy tego chłopca?

Swiadek: Nie! Matka jego powiedziała mi, że chce oddać chłopca jakiejś bezdzietnej rodzinie, na co ja jej odpowiedziałem, że może to uczynić, ale jeśli tylko jest pewna, że dziecku będzie tam dobrze. Pretensyj pieniężnych Parczówna nie stawiała.

Przew. A czy powiedziała ona panu kiedy, że oddała już dziecko?

Swiadek: Od tego czasu nigdy Parczównej nie widziałem, ponieważ wyszła za mąż, więc nic zupełnie nie mogłem wiedzieć o tem, czy dziecko istotnie oddała.

Z kolei miała być przesłuchana owa właśnie Cecylia Parczówna, zamężna Mayerowa, prokurator jednak zawiadomił w ostatniej chwili trybunał, że właśnie dzień przedtem powiła ona syna, skutkiem czego przesłuchanie jej musi być odłożone aż do jej wyzdrowienia. Według opinii lekarzy, będzie ją można przesłuchać nie wcześniej, jak 6 listopada.

Na korzyść oskarżonej wypadły zeznania następnego świadka, Krügera. Gdy tylko w Wróblewie rozeszła się wiadomość o zajściu hrabiny w ciążę świadek ten od pierwszej zaraz chwili powziął instynktowne jakieś podejrzenie, że ciąża ta może być udana. Polecił tedy pewnej kobiecie z dworu, by śledziła hrabinę, czy istotnie jest ona w odmiennym stanie. Otóż kobieta ta zapewniła po pewnym czasie świadka, że podejrzenia jego są niesłuszne, gdyż hrabina zaszła rzeczywiście w ciążę.

Przesłuchany następnie jako świadek komisarz policyi Tard zdawał sprawę o dochodzeniach, przeprowadzonych z polecenia organów śledczych w Paryżu u dwóch bandażystów tamtejszych: Bourneta i Robiniera. Zeznali oni wprawdzie, że w lipcu lub sierpniu r. 1896 zamówiła w ich handlu jakaś dama, mówiąca po francusku z akcentem niemieckim, przyrząd gumowy, używany do udawania ciąży. Bournet jednak, gdy mu pokazano fotografię hr. Węsierskiej-Kwileckiej, zaprzeczył najkategoryczniej, jakoby była to ta sama dama, która przyrząd ów zamawiała.

Świadek skonstatował także, że w owym czasie hr. Węsierska-Kwilecka nie była zapisana w żadnym hotelu paryskim, co wskazywałoby na to, że w Paryżu wówczas nie była.

Natomiast pewna akuszerka tamtejsza, nazwiskiem Ranos, opowiedziała świadkowi, że w r. 1896 zjawiła się u niej jakaś bogata pani, która zaproponowała jej, by w oznaczonym czasie postarała się jej o noworodka płci męskiej i przesłała go następnie za pośrednictwem zaufanej osoby za granicę. Gdy akuszerka zwróciła pani owej uwagę na to, że takie rzeczy trzeba zgłosić w policyi, pani ta odeszła i więcej się już nie pokazała. W nieznajomej tej poznała akuszerka z przedstawionej jej fotografii hr. Węsierską-Kwilecką.

W tem miejscu skonstatował obrońca oskarżonej, że akuszerka pomyliła się wtedy co do tożsamości osoby owej nieznajomej z hr. Węsierską-Kwilecką, gdyż, gdy ją następnie w Berlinie skonfrontowano z oskarżoną, oświadczyła, że oskarżonej jeszcze nigdy w życiu nie widziała.

Z kolei przesłuchano świadka Krajewskiego, z zawodu artystę-malarza. Świadek ten był przy konfrontacyi akuszerki Ranos z hr. Węsierską-Kwilecką. Otóż po konfrontacyi powiedziała do niego akuszerka, że wprawdzie hrabina jest bardzo do owej nieznajomej z Paryża podobna, podobieństwo to jednak musi być tylko czysto przypadkowe, gdyż hrabina mówi bardzo dobrze po francusku, tamta zaś nieznajoma mówiła po francusku bardzo słabo, a do tego z wybitnym akcentem niemieckim.

Przesłuchany przy końcu rozprawy świadek Puk, robotnik, potwierdził fakt brzemienności hrabiny. Przekonał się on o tem, gdy razu pewnego wiózł powozem hrabinę. Konie się spłoszyły i świadek przypadkiem poznał, że hrabina była w odmiennym stanie. Zeznania swoje zakończył Puk słowami: „Powiedziałem szczerą prawdę. Nikt na zeznania moje nie wpływał, nikt też nie może posądzać mnie o stronniczość, gdyż nie jestem nawet w służbie u hrabstwa Kwileckich".

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Mały feljeton.

Echa ze wsi.

Pierwszy puch śnieżny pokrył 20-go października pola i niwy nasze, a z nim skończyło się radośne i barwne święto jesieni, ustępując miejsca przykrej słocie, niby przejście szare do mroźnej zimy.

To też wszyscy, których jeszcze miłość swobody, pól i lasów zatrzymywała na wsi, pośpieszne do powrotu do miasta czynią przygotowania. I małą jest garstka tych, których ni deszcze, ni błota nie oderwą od rozkoszy wiejskich, którzy dobrowolnie wyrzekają się miasta podczas późnej szarugi jesiennej.

Zbyt wcześnie nam tego roku ta słotna pora zawitała. U nas jedynie jesień piękną bywa, bo podczas kiedy wiosny tchnienie zbyt często zmrozi śnieg spóźniony, lub powiew północnych wiatrów, jesień w całej krasie panuje wspaniale w kraju naszym.

Dla sportów pora najlepsza — kiedyż, jeżeli nie we wrześniu, najmilej harcować po ścierniach, bujać po łąkach i polach niby ptak swobodny, niesiony chyżym pędem; sam na sam z najmilszym przyjacielem, koniem skarogniadym, sam na sam z największą mistrzynią życia, z naturą, mistrzynią cichą, a potężną i dziwnie wymowną.

A spacery te długie i urozmaicone wśród pól i łąk naszych, gdy co chwila „Szczęść Boże!" się wyrywa z ust ku tym pracującym w pocie czoła nad wykopaniem kartofli lub buraków; wśród lasów naszych cienistych, gdzie promienie słońca zachodzącego igrają wśród drzew i złotym pasem się kładą na zżółkłe liście, przypadłe z wichrem jesiennym do łona matki — ziemi.

Wtedy żyć i pełną oddychać piersią, chłonąć w ducha czar tej najpiękniejszej z czarodziejskich baśni, gdy każdy liść, trawka każda zdaje się zawierać tajemnicze elfy, czy gnomy, które światłem zieją i barwą wabią do siebie.

A tennisy, przejażdżki łódką i wszelkiego rodzaju rozrywki, czyż nie najwięcej uroku mają wczesną jesienią, gdy drzewa uginają się od dojrzałych owoców, a ziemia prosi o ziarno dla przyszłych żniw.

Jesień, to nadzieja rolnika, siew — to zapowiednia plonu, zorana, czarna skiba — to zaranie morza falujących kłosów; jesień — to talent z Pisma, który z wiosną setny i tysiączny ma przynieść procent... Czy przyniesie? Wiadomo matce ziemi, co w łonie swem kryje pokarm swego ludu, wiadomo huraganom i wichrom, wiadomo ołowianym hen w górze chmurom, czy luną deszczem lub gradem, zniszczą cichą pracę rolnika... a dobrze, że nam niewiadomo, bo tak siejemy ze śpiewem na ustach i nadzieją w sercu, a każda chwila czystej radości i ufności jasnej, to skarb — zbyt wcześnie zmrozi je szron.

Sejm.

47-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 31 października.

Początek o godzinie 10. Odczytano wniosek p. Tomaszewskiego z projektem zmiany statutu Rady szkolnej krajowej, oraz interpelacye: p. Agopsowicza w sprawie oddania przez stanisławowską dyrekcyę kolei państwowych roboty mundurów jednemu z zakładów karnych w Czechach; p. Szweda w sprawie zapomóg dla rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń wojskowych, wreszcie 7 drobnych interpelacyi dawniej jeszcze wniesionych przez posłów ruskich.

Z porządku dziennego uchwalono ustawę o czasowem uwolnieniu od dodatku do podatku dla funduszu krajowego, tudzież od dodatków gminnych tych budowli we Lwowie, które będą nowo wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Potem odbył się dalszy ciąg debaty budżetowej. Przy rubryce „Rolnictwo" do pozycyi subwencyi dla Kółek rolniczych zabrał głos p. Cielecki i wykazywał, że sklepy Kółek rolniczych nie znajdują się w stanie tak zaszczytnym, jak to opisuje komisya w swem sprawozdaniu. Sklepów tych jest 705, obrót ich roczny wynosi 14 milionów koron, z tego wynika, że kapitał zakładowy złożony przez samych włościan wynosi 2—3 mil. kor. Bronił następnie mówca Kółek rolniczych przed zarzutem jednego z ruskich posłów, jakoby Kółka zajmowały się polityką.

Tak nie jest, Kółka nie robią żadnej różnicy między Polakami a Rusinami, język używany zaś jest prawie polski, ale w kilkunastu Kółkach czysto ruskich używa się w pismach języka ruskiego.

Uchwalono wszystkie pozycye rubryki „Rolnictwo" — i przyjęto wczorajszą rezolucyę p. Krzymuskiego.

Przy rubryce „Na cele górnictwa" (wydatek 53.111 koron) p. Adam Skrzyński popierał ogólnie wniosek komisyi, potem odwołał się za dawniej jeszcze wygłoszoną przez p. Rutowskiego myślą założenia banku na ogólne cele przemysłowe, z któregoby także górnictwo mogło korzystać.

P. Schätzel domagał się także, aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę założenie banku przemysłowego, i uzupełnił motywa przytoczone przez poprzedniego mówcę tym argumentem, że bank taki dałby w chwilach przesilenia producentom możność lombardowania [illegible], a tem samem zapobiegłby wstrzymaniu produkcyi naftowej. Mówca żądał potem, żeby Koło polskie dopilnowało obniżki taryf przewozowych w chwili układu z Węgrami, tudzież obniżenia ceł do Niemiec przy traktatach handlowych. Domagał się wreszcie, aby skłonić rząd do opalania naftą maszyn kolejowych, gdyż praktyka w tym kierunku przeprowadzona w Rosyi i Rumunii wydała dodatnie rezultaty. Jedyną trudnością tu jest tylko konstrukcya odpowiednich maszyn. Mamy jednak zupełne prawo domagać się tej innowacyi u rządu, wobec tego, że rząd robi na przemyśle naftowym doskonałe interesa, bo ma zeń kilkanaście milionów podatku.

P. Kozłowski wezwał Wydział krajowy, aby miał w ewidencyi kwestyę taryf także przy traktatach z Węgrami.

Uchwalono potem bez dyskusyi rubrykę górnictwa, a w końcu rubryki: Przemysł i rękodzieła" (wydatek 452.996 K.), „Długi krajowe" (wydatek 2.880.928 K.) i „Rozmaite" (wydatek 393.124 K.).

Przed uchwaleniem ogólnej ustawy finansowej na r. 1903 zabrał głos generalny sprawozdawca budżetu p. Abrahamowicz i omawiał sprawę secesyi posłów ruskich, wykazując niesprawiedliwość zarzutów, zawartych w znanej deklaracyi secesyonistów, którzy wystąpili z Sejmu, aby rzucić w szerokie masy hasło walki dla walki. Przytoczono tam, jako motyw, niesprawiedliwy rozdział zapomóg dla rolników nawiedzonych klęskami, a tymczasem w myśl wniosku p. Agopsowicza ma się te zapomogi rozdzielić według rozmiarów szkód faktycznych, więc szablonu tu niema, szablonem byłoby rozdzielić subwencyę uchwaloną na dwie równe części. Żalą się posłowie ruscy, że ich wniosek o reformę wyborczą zbyto żartem; ale czyż można żartem nazwać przeprowadzoną w komisyi zasadniczą dyskusyę w tej sprawie i wybór referenta?

Skarżą się na wady uchwalonej ustawy o biurach pośrednictwa pracy, a przecież rozwój tych biur spocznie w rękach rad powiatowych, w których i Rusini zasiadają. W dziale oświaty Rusini traktowani są co najmniej na równi z Polakami. Ruskich szkół ludowych jest 2190, polskich 2163, na wydawnictwa ruskich podręczników szkolnych uchwalono 12.000 K., a polskich 3.000 K. W budżecie figurują subwencye na teatr ruski i na „Proświtę", bo chociaż „Proświta" swojemi wydawnictwami niebardzo chlubnie zapisała się w pamięci Polaków, to jednak, gdy wniosła do komisyi budżetowej petycyę z obietnicą rozszerzenia swej działalności także na sprawy rolnicze, uchwalono dla niej 4.000 K. Towarzystwo gospodarskie i Kółka rolnicze rozwinęły we wschodniej Galicyi szerszą działalność niż w zachodniej; wogóle na żadnem polu nie mogą się skarżyć Rusini na upośledzenie. Obecne ich skargi należą więc tylko do systemu, który od lat 40 stał się szkołą polityczną dla niektórych zastępców narodowości ruskiej.

Powodem secesyi było rzekomo to, iż nie uchwalono teraz ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. A przecież, gdy szło o ruskie gimnazya w Tarnopolu i Kołomyi, w komisyi szkolnej znalazły one tylko jednego oponenta, a Izba uchwaliła je jednomyślnie. Później dopiero pokazało się, że kołomyjskie gimnazyum nie miało uczniów, i Rada szkolna krajowa musiała wysłać delegata, któryby tych uczniów werbował.

A przecież mogliśmy się spodziewać, że ludzie tacy jak pp. Oleśnicki, Mogilnicki, Korol i Barwiński staną na czele Rusinów, że będą prowadzić stronnictwo, nie zaś, że będą sami prowadzeni, mogliśmy się spodziewać, że utrwalą się na tej wyżynie, na którą ich i inteligencya i praca i zasługi wyniosły. Lecz dali się oni unieść prądom i miejsce ich niestety zajmą inni...

I teraz, kiedy trzeźwy chłop ruski przyszedł dopiero co do opamiętania z tego ruchu, w który go podżegacze wtrącili, wciągnie się go znów w walkę wyborczą! To było bodaj czy nie główną przyczyną smutnej demonstracyi, do której nakłoniono posłów ruskich.

Mówca porusza tę sprawę nie dlatego, jakoby potrzebował odświeżyć wspomnienie tej przykrej dla Sejmu chwili, lecz przedewszystkiem z myślą o bliskiej przyszłości nie w tej, lecz innej Izbie. Na podstawie budżetu skreślił obraz gospodarstwa krajowego we wschodniej Galicyi, nie polemizował, konstatował tylko, zaznaczając, że budżet ten jest dostateczną odpowiedzią na deklaracyę ruską.

„Obiecuję sobie — oświadczył w końcu p. Abrahamowicz — że jakkolwiek nie miałem upoważnienia do tego z żadnej strony, to jednak to co powiedziałem tutaj, jako protest przeciw protestowi, jako zaprzeczenie insynuacyom, znajdzie echo w tej Izbie i że nie zostanę na tem stanowisku odosobnionym".

Po tych słowach rozległy się w całej Izbie huczne, długotrwałe oklaski ze wszystkich stron, jako oznaki solidaryzowania się z oświadczeniem p. Abrahamowicza.

Po uchwaleniu ustawy finansowej na rok 1903 przystąpiono do debaty nad budżetem na r. 1904 i uchwalono w rubryce „reprezentacya kraju" kwotę 244.572 K., w rubryce „zarząd" 801.301 K., w rubryce „sprawy zdrowotne" 2,912.725 K. Przy rubryce „dobroczynność" (ogólny wydatek 63673) stawiają różni mówcy różne poprawki. P. Męciński prosi, żeby dla przytuliska uczestników powstania 1863 r. uchwalić 1500 K. zamiast 500 K. Kwotę tę uchwalono.

Godz. 1 min. 15 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 31 października.

Zgromadzenie Rusinów. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Domu narodnego poufne zgromadzenie Rusinów. Zebrało się ich około 700-set: starszych, poważniejszych ludzi zaledwie garstka, trochę kobiet, a najwięcej młodzieży. Byli tam uczniowie nietylko uniwersytetu, ale także szkół średnich, a nawet chłopaki z niższego gimnazyum. Zatem reprezentowane były te główne polityczne warstwy, które dzisiaj kierują społeczeństwem ruskiem. Nie było zaś duchowieństwa, bo też ono dziś nie ma kierującej roli w narodzie ruskim. Robi tylko to, co mu każe młodzież i dla zdobycia popularności wśród młodzieży gotowe jest nietylko się samo kompromitować, ale i narażać także interesa narodu ruskiego. Że zaś młodzież jest dzisiaj główną warstwą polityczną w tym narodzie, przeto na zgromadzeniu wystąpiła ona bardzo licznie i stanowiła prawie $^{9}/_{10}$ obecnych na sali osób. Z posłów przybyli pp. Barwiński, Mogilnicki, Ostapczuk, Romańczuk i Staruch.

Przewodniczącym obrano Romańczuka, zastępcą dr. Damiana Sawczaka, sekretarzami pp. Czarneckiego i Kuzmycza.

P. Romańczuk, zagajając obrady, oświadczył, że „narodny komitet" zwołał zebranie, aby zapytać społeczeństwo ruskie, jak się zapatruje na secesyę posłów ruskich ze Sejmu i na złożenie przez nich mandatów. Następnie w długim wywodzie omawiał szczegółowo politykę Rusinów od r. 1881, wspominał o pierwszej secesyi ze Sejmu w r. 1884, dalej o drugiej w r. 1901, wreszcie skreślił ostatnie wypadki. W końcu przedstawił zebranym rezolucye do uchwalenia.

W rezolucyach tych solidaryzuje się społeczeństwo ruskie z krokiem swych posłów i pochwala go jako jedyny możliwy sposób rozwiązania sytuacyi; odmawia Sejmowi prawa mienienia się reprezentacyą kraju, albowiem obecnie można Sejm uważać jedynie za reprezentacyę polską; wyraża dalej uznanie i wdzięczność wirylistom ruskim — w szczególności X. metropolicie Szeptyckiemu, za ich patryotyczne stanowisko, wyraża uznanie p. Korolowi, że choć jest członkiem partyi staroruskiej, zsolidaryzował się w Sejmie z posłami stronnictwa ukraińskiego; prosi posłów, aby przy uzupełniających wyborach kandydatury swe postawili i wybór przyjęli; wzywa wreszcie cały naród ruski, aby uznał krok posłów. Rezolucye te przyjęto, dodatkowo zaś uchwalono wysłać do x. metropolity Szeptyckiego deputacyę z wyrazami czci, a do p. dra Oleśnickiego, który jako chory opuścił Lwów, depeszę z wyrazami uznania i wdzięczności.

Zabrał następnie głos p. dr. Mogilnicki i imieniem ruskich posłów sejmowych omawiał politykę większości sejmowej. Na ten sam temat mówił p. Barwiński.

Następnie wystąpiła imieniem „Krużka ruskich diwczat" panna Malawska i wręczyła drowi Mogilnickiemu, jako przedstawicielowi klubu posłów sejmowych piękny bukiet z świeżych kwiatów i wypowiedziała odpowiednie przemówienie.

Dr. Mogilnicki przyjął bukiet i zwrócił się do kobiet ruskich z wezwaniem, aby miłością ojczyzny przewodziły społeczeństwu.

P. Zahajkiewicz zainterpelował, czy w klubie ruskim była solidarność w kwestyi secesyi i złożenia mandatów. W ostrych słowach zwrócił się też przeciw p. Glidziukowi, potępiając jego stanowisko.

W odpowiedzi dr. Mogilnicki podał znaną historyę z pp. Glidziukiem i Ochrymowiczem.

Przemawiał następnie w namiętny sposób redaktor „Hajdamaków" p. Petrycki, również piętnując krok owych dwóch posłów jako odstępstwo i zdradę narodową. Przemawiał jeszcze dr. Mogilnicki, zachęcając społeczeństwo ruskie do pracy i zgody słowami: „Hori imijem sercia, zakasajmo rukawy i berim sia do praci!

Zebranie zamknął p. Romańczuk. Po zebraniu udała się większość jego uczestników, a więc cała młodzież, ku gmachowi sejmowemu. U zbiegu ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja ustawiony kordon policyi powstrzymał kroczących z pieśnią „Szcze ne wmerła". Oni się cofnęli, zatrzymali się koło hotelu Centralnego, odśpiewali tam raz jeszcze „szcze ne wmerła Ukraina" i na wezwanie dra Mogilnickiego rozeszli się spokojnie do domu.

Z armii. Pułkownika 17 pp. obrony krajowej Ottomara Madlè we Lwowie, mianowano komendantem sztabowego kursu oficerskiego obrony kraj. Pułkownika z 16 pp. obr. kraj. w Krakowie Wiktora Anciona, mianowano komendantem 15 pp. obr. kraj. w Opawie. Pułkownika 29 pp. obr. kraj. w Budziejowicach Józefa Hiella, komendantem 19 pp. obr. kraj. we Lwowie. Podpułkownika Franciszka Tauszyńskiego z 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu, komendantem 29 pp. obr. kraj. w Budziejowicach. Podpułkownika Wernera barona Mendelsloha z I-go p. strzelców w Insbruku mianowano komendantem 36 pp. obr. kraj. w Kołomyi.

Biuro reklamy wyrobów krajowych, Lwów, Batorego 12, prosi usilnie wszystkich krajowych przemysłowców o jak najrychlejsze nadesłanie po kilkadziesiąt sztuk cenników i katalogów dla rozesłania ich zawiązanym już w kraju Towarzystwom „Pomocy przemysłowej" celem wdrożenia przez te Towarzystwa agitacyi na rzecz zbytu wyrobów krajowych.

Z teatru. Wskutek nagłej niedyspozycyi p. Tebro-Łozińskiej, spowodowanej zmianą klimatu, zapowiedziane występy jej w „Walkiryi" zostały odroczone aż do chwili jej wyzdrowienia.

Dyrekcya teatru zwróciła się więc do bawiącej we Lwowie śpiewaczki pani Korolewicz-Waydowej, która 1-go grudnia b. r. rozpoczyna występy w Teatro Reale di St. Carlo w Lizbonie i uprosiła ją o zastąpienie p. Tebro-Łozińskiej.

Przedstawienie „Walkiryi" ulegnie jednak z tego powodu dwudniowemu opóźnieniu i odbędzie się w piątek 6-go listopada z panią Korolewicz-Waydową w roli Sieglindy, z panią Gembarzewską w roli Brunhildy i p. Bandrowskim w roli Zygmunta.

Nadto wystąpi pani Korolewicz-Waydowa w miesiącu listopadzie w „Lohengrinie", „Manru" i „Pajacach".

Miła wioska. Piszą nam ze wsi: Przed paru tygodniami wybuchnął pożar w Hrebennem pod Rawą. Działo się to w nocy, przyczyna — jak zwykle — podpalenie z zemsty.

Na widok łuny pośpieszyli z pobliskiej Lubyczy z pomocą żandarmi. Właściciel Lubyczy p.

Parnes posłał swoje sikawki, a oprócz tego udzielił osobno wózka żandarmom.

W czasie akcyi ratunkowej wyniesiono z jednej z płonących zagród parę worów kartofli, a że wory były z dobrego samodziału i nowe, przeto znalazł się natychmiast jakiś na nie amator.

Wysypał więc kartofle w porządku i z wypróżnionymi worami ulotnił się wśród zamieszania na miejsce bezpieczne. Właściciel zagrody spostrzegłszy się rychło jaki obrót poczyna brać cały ratunek, zakomunikował to żandarmom, ci zaś spełniając swój obowiązek udali się na pościg za łotrem. Gorzko jednak odpokutował swoją nieroztropność. Łotra odszukać nie zdołali, natomiast w czasie ich nieobecności przy wozach p. Parnesa, skradziono z nich całą uprząż, tak, że były zmuszone wracać do Lubyczy w uprzęży skleconej naprędce z różnych postronków, ku większej jeszcze radości chłopów biorących udział w ratunku.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 200 K. zapomogi komitetowi budowy rz. kat. kościoła w Wyszatycach i 200 K. gminie Stochynie na dokończenie budowy cerkwi.

Zmiana własności. Dobra Miłociu pod Rzeszowem, własność adwokata dr. Gustawa Holzera, nabył w tych dniach za kwotę 108.000 K. p. Władysław Towarnicki ze Lwowa, nadkurator fundacyi stypendyjnej ś. p. dr. Jana Towarnickiego, na rzecz tej fundacyi. W dobrach tych ma być urządzoną niższa szkoła rolnicza dla synów włościan.

Nowe oratoryum. Młody kompozytor polski, Feliks Nowowiejski, przebywający obecnie w Rzymie, napisał oratoryum p. t. „Quo vadis", osnute na powieści Sienkiewicza. Przewodnią myślą dzieła tego jest tryumf chrześcijaństwa nad pogaństwem, osiągnięty przez miłość. Dwie zwłaszcza sceny noszą na sobie piętno niezwykle głębokie. Pierwszą z nich jest chwila, w której organy wszystkiemi głosami uwydatniają zwycięstwo Kościoła. Głosy te rozwijają się na motywie gregoryańskim: „Deo gratias". Druga kulminacyjna scena odtwarza chwilę objawienia się Chrystusa Pana św. Piotrowi; cztery wiolonczele, zastąpione dalej przez skrzypce, w zakończeniu dzieła, dają melodyjne uzmysłowienie uczucia miłości, ogarniającego wszystkich.

Znaczną kradzież popełnił ubiegłej nocy jakiś niewyśledzony dotąd sprawca na szkodę p. Jakóba Osady, porucznika 1 pułku ułanów obr. kraj., stacyonowanego w Winnikach. Skradziono mu mianowicie z mieszkania dwa płaszcze wojskowe, jeden podbity futrem, kilka ubrań, bieliznę itp., a ponadto wspaniały srebrny świecznik dwuramienny z wyrytym monogramem „E. B". Wszystkie te przedmioty przedstawiają wartość z górą 1500 kor.

Niewłaściwe rozporządzenie władzy cłowej. Jedna z pań krakowskich opowiada w *Nowej Reformie* o tem, co widziała na rynku. Pisze ona:

Kur i kurcząt ogromny dowóz, kupujących mało. Naraz stają zdziwiona. Co to?... tyle kurcząt w drodze zginęło? Chore były? Podusiły się?... Na ziemi tu i tam leżą całe stosy kur i kurcząt nieżywych, a biedne kobiety, podnosząc po parze w górę, wołają:

— Kupcie państwo!... kupcie!

— Dlaczegoż nieżywe sprzedajecie?... Każdy chętnie kupi żywe kurczątka. Po co z takiemi na targ przychodzicie — pytam jednej z gospodyń.

A ona wpół z płaczem żali się:

— To „austryacka komora" nie puszcza nas z Królestwa z żywym towarem, tylko wszystko musimy na komorze zabijać.

— Niemożliwe!.. Dlaczegoż tak robicie?

— Nie puszczą, paniusiu, inaczej, jak tylko nieżywe, dopiero na wagę stawiają i każą opłacać od kila...

— A cóż robicie, gdy nie sprzedacie kur na targu?

Kilka kobiet z Królestwa, otoczywszy mię, ze skargą i płaczem opowiada:

— Za psie pieniądze musimy dać na targu, jak nie ma kupców, bo już wracać nie ma z czem...

— Nie chcą państwo i kucharki kupować nieżywych, bo każdy woli widzieć kurczątko zdrowe.

— Tak my teraz i nie mamy po co do Krakowa jechać, bo to ino koszt i męka, a zarobku nie ma żadnego.

— Muszą wam przecie mówić, dlaczego drób zabijać? — pytam jeszcze raz, sama dobrze nie dowierzając, czy słyszę prawdę.

— Nasza moskiewska komora nie broni, tylko austryacka każe zabijać — mówi ze skargą żałosną kobieta drżąca z zimna, a patrząc na swoje martwe kureczki, woła do przechodniów: kupujcie, moi państwo, kupujcie!

Lecz na targu pań bardzo mało, ta lub owa z „panien kuchennych" targuje się tylko o żywe kurczęta. Biedne kobieciny z Królestwa siedzą smutne i żalą się na krzywdę, wyrządzoną im przez „austryacką komorę".

Istotnie, rozporządzenie to może zadziwić i oburzyć każdego. Wszak nie do zrozumienia zdaje się cała ta sprawa. Jakże można narażać lud na to, aby zabijał drób, wioząc go na targ. Jest to rozmyślne skazywanie go na znaczne straty, bo nietylko, iż towar taki traci na wartości na targu i staje się mniej popytnym, ale w razie niezbycia go, musi lud oddawać, jak to powiadają, za „psie pieniądze", gdyż brać do wsi już nie ma co.

U nas, gdzie targi wogóle są tak w drób nieobfite, zamknięcie dostawy z wiosek Królestwa nie rozumiałym jest czynem, a samo przez się rozumie się, iż gdy „austryacka komora" dalej tak będzie postępować, nie będzie się lud z tamtej strony kordonu narażał na takie wielkie straty.

Możeby teraz było, ażeby „austryacka komora" powstrzymywała ogromne ładunki obcej tandety z pruskich wyrobów, a nie odpychała od Krakowa handlu ludowego!

Oszustwo z brylantami. W sądzie kijowskim toczył się wielce bardzo interesująca rozprawa. Chodzi mianowicie o kolosalne oszustwo z brylantami, jakiego dopuścił się szereg osób, wyzyskawszy łatwowierność przedstawiciela moskiewskiej firmy jubilerskiej „Faberge". Areną dla działań pomysłowych oszustów był Kijów podczas tak zwanych „kontraktów kijowskich", odbywających się rok rocznie w tem mieście.

Przedstawiciel wspomnianej firmy „Faberge" p. Alan Gibson po raz pierwszy przyjechał na kontrakty kijowskie w 1900 roku i wtedy udało mu się sprzedać brylantów za 6.000 rb. W następnym roku obrót był większy i suma osiągnięta za sprzedane towary wykazała poważną cyfrę 25.000 rubli. Zachęcona tym obrotem wysyła firma „Faberge" w roku 1902 do Kijowa towaru aż na 300.000 rubli.

Dowiedziawszy się o przyjeździe do Kijowa przedstawiciela jubilerskiej firmy z tak poważnym zasobem drogocennego towaru, składającego się z samych prawie brylantów, zgłosił się do niego niejaki Mikołaj Czernyj, komisyoner i zaofiarował swą pomoc przy zbywaniu towaru. Przedstawiciel firmy „Faberge" przystał na to. Wtedy z rekomendacyi wspomnianego komisyonera, a także z rekomendacyi innych osób, rozpoczęła się formalna procesya po brylanty firmy „Faberge", której przedstawiciel, zapewniony o wyjątkowej odpowiedzialności nabywców, chętnie udzielał kredytu. Jeden brał dla córki, drugi brał dla żony, a wszyscy.. po wzięciu brylantów na kredyt, albo je zastawiali natychmiast w lombardach, albo zbywali w inny sposób. Gdy przyszło płacić weksle w terminie, okazało się, że majątkowa odpowiedzialność nabywców była żadna i że wchodziła tu w grę zła wola pośredników, którzy fałszywie przedstawiali p. Allanowi Gibsonowi stan materyalny klientów, oraz zła wola nabywców, którzy korzystali z kredytu, tą drogą wyrobionego. Na ławie oskarżonych w tej „brylantowej sprawie" zasiądzie szereg osób, pomiędzy któremi jest nawet jeden... inżynier.

Znajomość geografii we Francyi. Śmierć publicysty dra Berggruena w Paryżu naprowadza na pamięć polemikę, jaka przed kilku laty toczyła się o jego osobę pomiędzy dwoma dziennikami francuskimi. Berggruen był redaktorem zagranicznego działu w rojalistycznym *Soleil.* W polemice z *Soleil* paryski *Figaro,* opierając się na brzmieniu nazwiska, twierdził, że polityką zagraniczną w *Soleil* kieruje „Prusak" dr. Berggruen. Na to *Soleil* ogłosił notaryalne poświadczenie, że jego redaktor, Berggruen, urodził się w Krakowie i dyplom doktorski otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim. *Figaro* odpowiedział w ten mniej więcej sposób: „*Soleil* spekuluje grubo na przysłowiową u nas Francuzów nieznajomość stosunków zagranicznych. Ale czasy się zmieniły. Każdy wykształcony Francuz wie dziś, że Uniwersytet krakowski jest ekspozyturą pruską i rozsadnikiem germanizmu w Austryi". Na tem polemika się zakończyła, bo *Soleil* widocznie... nie znalazł odpowiedzi.

Zmarli. W Krakowie Tekla z Sulimirskich Swolkienowa w 64 roku życia. — W Stanisławowie Zofia Cieńska, córka Zbigniewa i Celiny z Zawadzkich w 22 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w. poł. + 5. Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

Nasze sługi.

— Zostawiłam wczoraj umyślnie w sypialni mojej pani koronę; chcę się przekonać: czy też ona jest uczciwą?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Madame Sherry". — W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666," operetka; wieczorem „Zmartwychwstanie" Tołstoja. — W poniedziałek po cenach popołudniowych „Jaś i Małgosia," baśń operowa Humperlincka. — We wtorek „Noc św. Antoniego," sztuka Maeterlincka, rozpocznie „Zuzanna w kąpieli," obrazek w 1 a. Grabicza.

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). W sobotę popołudniu po cenach zniżonych dla młodzieży szkolnej „Dziady" Mickiewicza, wieczorem „Młynarz i jego córka," melodramat. — W niedzielę popołudniu „Popychadło" Szutkiewicza; wieczorem „Młynarz i jego córka".

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj mieliśmy dwie premiery: Maeterlincka „Cud św. Antoniego" i Grabicza (pseudonim) „Zuzanna w kąpieli". Obszerne sprawozdanie o obu tych utworach odkładamy do następnego przedstawienia, z powodu, że sprawozdania sejmowe wypełniają prawie cały numer. Tutaj nadmieniamy tylko, że utwór Maeterlincka jest prześliczną satyrą na współczesne nam społeczeństwo francuskie. Dla przeprowadzenia tej satyry, autor poważa się na krok bardzo ryzykowny, ale który mu się doskonale udał: oto sprowadza na ziemię św. Antoniego z Padwy i każe mu cud robić. Kwestyą do rozwiązania jest: jak się wobec tego świętego i jego cudu zachowają rozmaite warstwy społeczeństwa współczesnego. Więc prostaczkowie pełni naiwnej i gorącej wiary, zmateryalizowani mieszczanie mierzący wszystko: czyny i uczucia łokciem pieniężnym, ludzie nauki starający się wszystkie zjawiska fizyczne i duchowe wytłómaczyć za pomocą rozmaitych fizyologicznych lub chemicznych formułek, reprezentanci władzy pilnujący porządku i uważający, że każdy, nieprzewidziany w kodeksie postępek jest przez to samo zbrodnią, etc.

Satyra jest świetna. Ale najwięcej w tem przebija się talent Maeterlincka, że poważył się na rzecz niesłychanie ryzykowną, bo na wprowadzenie świętego na scenę i czynił to w sposób tak poważny, tak szlachetny, tak religijnie umotywowany, że nie obraził uczuć katolickich. (Jedynie należy skrócić badanie lekarza, bo ono pewien niesmak wywołuje).

Jednoaktówka Grabicza „Zuzanna w kąpieli" jest ładną literacką bluetką, wymagającą wyrazistej i pięknej deklamacyi. Tymczasem nasi artyści, jeżeli mają udawać ludzi pijanych, to nie mówią, ale bełkoczą; a nasze artystki uważają, że jest najprzyjemniejszą dla publiczności rzeczą, kiedy one obrócą się plecami do sali i mówią pocichu w głąb sceny.

Publiczność nie wie zgoła co one mówią, traci wątek dyskusyi, nic nie rozumie, i zaczyna się niecierpliwić, wytwarzając tym sposobem pewien szmer w sali. Ten szmer biorą naiwne artystki za dowód uznania dla ich talentu. Nieporozumieniu temu należałoby raz przecież koniec położyć.

Obie sztuki wystawiono świetnie, dekoracye były piękne, reżyserya doskonała. W sztuce Maeterlincka na najwyższą pochwałę zasłużyli sobie: p. Gostyńska i p. Solski. Mniej wybitne role i mniej trudne odegrali bardzo dobrze panowie Chmieliński, Feldman, Roman, Węgrzyn i Hierowski. Bardzo dobrą była pani Węgrzynowa, należą się jej za trudną jej rolę wyrazy jak najszczerszego uznania.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 30 października. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.00—8.10, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5.25 5.50, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.40—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25 - 6.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.25, siemię konopne 6.75 7.00, groch do gotowania 8.00—8.25, zielony 7.75—8.00, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.00—5.25, wyka 5.25—do 5.20, otręby pszenne 3.25—3.50, żytne 3.75—4.00, koniczyna czerwona prima 55.00 do 58.00, biała prima 60.00—65·—. Chmiel 180—200.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.75—37.—, nadkont. 21.25—21.50; Tarnopol-Brody kont. 37.50—37.75, nadkont. 21.50 - 21.75; Sokal-Jarosław kont. 38.00 do 38.25, nadkont. 22.00 do 22.25; rafinerye Lwów kont. 39·25 do 39.50, nadkont. 23.50 do 24.00. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 30 października 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya lepsza.

Pszenica biała stara 8.90 do 9.20, czerwona i żółta nowa 8.50—8.90, węg. 8.25 do 8.50. Żyto dworskie nowe 6.90 do 7.30, targowe 6.40 do 6·75. Jęczmień na krupy 5.90 do 6.20, owies 6.25 do 6.50, tatarka 7.— do 7.50, kukurydza nowa 6.35 do 6.55, kukurudza stara 7.00—7.20, cinquantin nowa 7.30—7.50, stara 7·50—7.70. Groch Wiktorya 11.00—11.50, zwykły nowy 9.00—10.0. Fasola cukrowa nowa 12.50 do 13.00, długa nowa 11.00—11.25 krótka nowa 10.00—10 50 Rzepak zimowy 9.50 do 10.25. Siemię lniane od 10.— do 10.50. Siemię konopne 8.50 do 9.25. Mak niebieski 25.— do 29.—, szary 21.— do 22.—. Otręby pszenne od 4.20 do 4.40, otręby żytne 4.35—4.45. Mąka czerwona 5.20 5.35. Ofagi 4.00 do 4.10. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne nowe 3.60 - 3.80. Koniczyna pastewna 4.00 do 4.20. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 31 października. Sejm dolno-austryacki przyjął bez dyskusyi ustawę, przyznającą burmistrzowi m. Wiednia emeryturę, a wdowie po nim i sierotom zaopatrzenie.

Bilbao 31 października. Ubiegła noc minęła spokojnie. Wczoraj okazał się brak żywności. Strejkujący poczęli się uspokajać. Pada nawalny deszcz.

Konstantynopol 31 października. Porta zapewnia, że rozbrojenie trwa dalej. Jednak donoszą z prowincyi, że władze tureckie przygotowują dla wojska leże zimowe. Na żądanie mocarstw w sprawie reform Porta dotąd nie odpowiedziała. Wczoraj odbyła się w tej sprawie rada gabinetowa.

Petersburg 31 października. *Nowosti* powiadają, że wątpić należy, czy ostatnia austro-rosyjska nota w sprawie reform macedońskich osiągnie cel zamierzony. Porta widocznie liczy na niezgodę mocarstw w kwestyi macedońskiej. Europa powinna jednomyślnie przystąpić do rozwiązania tej kwestyi i położyć kres niegodnej komedyi, odgrywanej przez rząd turecki. Jedynym środkiem, prowadzącym do celu, jest kongres, któryby poddał rewizyi traktat berliński. Na kongresie tym powinny być reprezentowane wszystkie państwa bałkańskie, a zadaniem jego powinno być rozwikłanie sprawy bałkańskiej i położenie kresu metodzie tureckiej: „Noli me tangere". Jeżeli mocarstwa w r. 1878 mogły się zebrać na kongres, to tembardziej powinnoby to się zrobić teraz. Jeżeliby jednak okazało się to niemożliwem, należy pozostawić państwom bałkańskim swobodę samoobrony.

Pola 31 października. Wczoraj w sejmie Istryi prowadziła mniejszość słoweńska znowu obstrukcyę. Marszałek oświadczył, że z osobistych powodów złożył swą godność, jednak mandat poselski zatrzymuje.

Wiedeń 30 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego postawił Lueger wniosek nagły, aby sejm zastrzegł się przeciwko wczorajszemu oświadczeniu kollegium profesorów medycznego wydziału Uniwersytetu wiedeńskiego i aby uchwalił protest przeciw temu wyzywającemu oświadczeniu, a zarazem, by sejm wezwał marszałka do poczynienia kroków u ministra oświaty, aby on pouczył kollegium profesorów o prawach i obowiązkach sejmu. Uzasadniając wniosek swój, mówił Lueger, że sejm ma zupełne prawo i musi wystąpić przeciw nadużyciom przy wiwisekcyach.

Po długiej dyskusyi uchwalono wniosek Luegera wraz z dodatkiem, aby wszystkie wnioski i interpelacye wraz z rozprawą nad tą sprawą były wydrukowane i rozpowszechnione pomiędzy ludnością.

Nowy Jork 31 października. Na dziś zapowiedziano strajk robotników budowlanych. Bezpośrednio interesowanych w tej sprawie jest 10.000 robotników, ale pośrednio około 100.000 osób w skutek strajku straci środki do życia.

Opawa 31 października. Sejm dziś zamknięto.

Paryż 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Lassies poruszył sprawę onegdajszych zajść przed giełdą robotniczą, przyczem atakował rząd i policyę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 31 października. Tisza przedłożył dziś Cesarzowi znaną już listę ministrów. Nominacya nowego gabinetu ogłoszona będzie we wtorek w węgierskim dzienniku urzędowym. Równocześnie ogłoszone będą pisma odręczne w sprawie dymisyi gabinetu Khuena.

Tisza wraca popołudniu do Pesztu i będzie wieczorem w klubie liberalnym.

Paryż 31 października. *Figaro* pisze, że można uważać za pewnik, iż Lambsdorf poinformował szczegółowo Delcassego o obecnym stanie japońsko-rosyjskich rokowań i wyraził przekonanie, że Francya równorzędną akcyą wywrze wpływ na postawę Japonii w duchu pokojowym.

Londyn 31 października. Król Edward zamianował króla greckiego Jerzego honorowym admirałem floty angielskiej.

Konstantynopol 31 października. W Adryanopolu ogłoszono rozkaz uwalniający na urlop drugą klasę redyfów.

Paryż 31 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej zapowiedział Delcassé, że Francya weźmie oficyalnie udział w wystawie spirytusowej w Wiedniu w r. 1904. Loubet podał do wiadomości treść odręcznego pisma cara Mikołaja II. Car ponawia zapewnienia przyjaźni i pisze, że Rosya wita zawsze z zadowoleniem wszystko, cokolwiek pomyślnego spotka Francyę, jak np. świeżo dokonana umowa z Anglią i zbliżenie z Włochami, które i dla cara jest nader sympatyczne. W końcu wspomina car o wspólnym celu Francyi i Rosyi, t. j. o utrzymaniu pokoju.

Budapeszt 31 października. Ponieważ pierwszy wiceprezydent Izby Tallian zostaje ministrem, na najbliższem posiedzeniu Izby przewodniczyć będzie drugi wiceprezydent p. Daniel.

Budapeszt 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa Kossutha postawił jeden z członków wniosek tej treści: Jeżeli rząd da rękojmię przeprowadzenia w oznaczonym z góry terminie reformy wyborczej do Sejmu, w takim razie stronnictwo Kossutha wobec żądań wojskowych nie będzie walczyło nadzwyczajnymi środkami. Kilku mówców zgodziło się na ten wniosek. Uchwała zapadnie we wtorek.

Tryest 31 października. Namiestnictwo zamknęło za przekroczenie statutów zjednoczenie akademików włoskich „L'innominata". W lokalu stowarzyszenia skonfiskowano papiery i lokal opieczętowano.

Berlin 31 października. Parlament ma być zwołany na 1 grudnia, a sejm pruski na 12 stycznia.

Rzym 31 października. Pośpieszny pociąg z Medyolanu do Rzymu wjechał na stacyi w Parmie na fałszywe szyny wskutek złośliwego ich uszkodzenia i wpadł na 4 wagony naładowane zbożem. Uderzenie było bardzo gwałtowne. Wśród podróżnych powstała wielka panika. Kilka osób jest lekko rannych, między innemi jakiś senator i jakiś deputowany.

Drezno 31 października. *Dresdener Journal* zaprzecza rozpowszechnionym w ostatnim czasie pogłoskom, jakoby księżna Ludwika pisała do królewicza z prośbą o pozwolenie na widzenie się z dziećmi i jakoby królewicz własnoręcznie odpowiedział.

Belgrad 31 października. Minister wojny skazał oficera Lontkiewicza na 13 dni obostrzonego aresztu za to, że w towarzystwie innych oficerów odwiedził towarzyszy, skazanych na więzienie z powodu znanego protestu przeciw mordercom króla Aleksandra. Ta ostra kara ma na celu zapobiedz komunikowaniu się oficerów ze skazanymi.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 31 października. Hr. A. Wodzicki i St. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. S. Barzykowski z Borysławia. H. Karczewski z Moraniec. K. Lipiński z Sanoka. K. Paygert z Sidorowa. S. Brykczyński z Pacykowa. F. Scazighino z Przewoźca. M. Zieliński z Strutyna. K. Wolf z Czerniowiec. J. Weiss, dr. L. Staub i L. Löwy z Wiednia. K. Olesza z Mińska D. Zins z Tarnowa. E. Lityński z Litwinowa. J. Miłewski z Krakowa. T. Świeżawski z Królestwa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 34 października. A. Schillerowie z Tyśmienicy. Z. Zgorlakiewicze z Chłopczyc. W. hr. Męciński z Dublan. S. Dienstl ze Stryja. G. Oser, A. Lunyak, O. Stokhammer, S. Frankl, S. Israel i A. Habl z Wiednia. F. Jaruntowski z Twierdzy. B. Lityńscy z Żółkwi. A. Waligórscy i F. Janowski ze Strutyna. F. Kalschmid z Lincu. B. Leszczyński z Zaleszczyk. A. Bośniacki z Sanoka. J. Rabinowitz z Białej. J. Madeyski z Przemyślan.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 31 października. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. K. Miliński z Brzeżan. L. Puntschert z Tarnopola. J. Nachtlicht z Krakowa. Dr. Feller z Czerniowiec. A. Stankiewicz z Wolicy. O. Grübel i A. Urich z Wiednia. S. Firlej z Bojarów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.85, 5.08, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40,** 6.20, 5.40, 9.20*
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10.**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·85, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50,** 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50,** 6.80, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04,** 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40,** 6.22, 10.85, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·80*
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedzielę).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Karol Rozwadowski

Rewident c. k. Kolei Państwowych i emer. porucznik 9 p. p. odznaczony dekoracyami wojennemi

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 30. października 1903 r., w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 1. listopada 1903 r., o godzinie 10-tej przed południem z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 2. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi — krewnych, kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 30 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Od 16. października nowy wspaniały program i senzacyjne komedye.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

— klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie, —

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenie.

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS

50% tańsza od rodzimej

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Bauer D. Hotel de Lau
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Brandes A. ul. Kołłątaja.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 13
Fränkel J ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
Kotz J., ul. Grodecka.
A. Kell, ul. Kopernika.
M. Kell ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Lerner Ign. ul. Żółkiewska.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Mann D. ul. Kopernika 51
Nowożeniuk J., pl. Solarny.
Nussenblatt H., ul. Leona Sapiehy
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Voise, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Sobossy, Hotel pański.
Senycia, ul. Ormiańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Wolisch ul. Grodecka.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28.
Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Buchholz, ul. Szeptyckich.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Waldbaum A ul. Grodecka.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 sł. po 3 k. 50 h. u

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierrego w Pregradzie, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną.

Jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży.

Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben. 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J. Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz. Zygmunt Rucker, Aptekarz.

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3% rabatu	Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy

Nieustająca Hyperprodukcya

Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

Słaby popyt

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe,* jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy,* ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana“ i „ulgi w spłatach możliwie dogodne“.**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Portyery sztuka kor. 1.30, 2, 3, *i wyżej*

Firanki koronkowe, para kor. 2.40, 4, 6 *i wyżej*



Dywany ścienne 140/200 po kor. 6, 8, 10 *i wyżej*

Dywaniki przed łóżka po kor. 1.40, 2, 3 *i wyżej*

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. *i wyżej*

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe 150/200 po kor. 4, 6, 8, *i wyżej*

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 *i wyżej*

Dywany pokojowe 200/300 po kor. 11, 14, 18 *i wyżej*

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.

Kapy na stół po kor. 3.50, 5, 7 *i wyżej*

Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora“, koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub piśmiennie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych,* jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

(Pasaż Hausmana).

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany.**

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

MATERACE

czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do złr. 32. Materace z morskiej rośliny po złr. 6.50, 7, 8, do 10 złr. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t. p. największy wybór w specyalnej **pracowni kołder i materaców**

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

Deserowego masła

potrzebuję 70 do 80 kilo tygodniowo w czterech kawałkach na 1 kilo. Cena w zimie 2 kor. 40 hl. w lecie 2 kor. O płatnie netto, loco **Kraków, Kręglowska Krupnicza 11.**

Telefony, gromochromy, dzwonki elektr. wzorowo i tanio urządza firma

Karola Domiczka

Lwów, Sykstuska 23.

Kartofle 5 wagonów potrzebuję oferta ul. Torosiewicza 18. Lwów Schirmer.

Pierścionki zaręczynowe, **Obrączki** ślubne poleca **T. Kwaśniewski** Halicka 15. Przyjmuje obstalunki i reperacye.

Kamienicę 1 piątrową blisko miasta dobrze rentującą się bez pośrednictwa sprzedam. Adres poda biuro Płońska

Dla restauracyi

i pokoi śniadań. Pompki do piwa po zł. 12·50, szpunty 1·50, szlauchy 3 zł. Prinius 7·50, Ściski 8·25. noże 1·25 i 1·50. Noże 5 i 6 zł. poleca Piotr Chrząstowski Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 ct karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł

Poszukuję dzierżawy lub kupna 100 150 morgów. Oferty nadsyłać proszę **Jan Bromilski** Lwów (Grand Hotel).

Prywatne doniesienia.

Konie na sprzedaż

Ogier 4-letni

kasztan anglo-arab. 16 miary. Hucuł 4-letni od Hucułki po arabie 14 miary, siwy. Wałach kasztan, wierzchowy 5-letni (anglo-arab) 16 miary. Bliższa wiadomość **Zarząd dóbr Izydorówki op. Żurawno.**

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Cukier

znacznie potaniał tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO Lwów, ul. Batorego 2.

1 klgr.	w całej głowie	33 krajc.
1 „	częściowo	34 „
1 „	w kostkach	35 „
1 „	w mączce	35 „

Cukier Przeworski zawsze na składzie

PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON

(16 razy premiowane)

Od 1/11—7/11 do widzenia

II Cykl Brazylia

Złoty kraj emigrantów.

Wstęp 10 centów.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce u-dział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na suknie, żakiety, pelerynу, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Mykita

z Kurnik p. Jaworów,

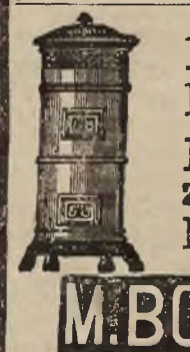
nieszczęśliwy człowiek, sparaliżowany, żonaty, bez żadnych środków do życia, przypomina się litościwym sercom, zamiast oświetlenia grobów.

Z Niemirowa nieszczęśliwy człowiek

Wojciech Szabiński

wdowiec ojciec 3 dzieci pozbawiony obu nóg, przypomina się litościwym sercom zamiast oświetlania grobów.

Najtańsza i najlepsza assortowana fabryka Meidingera pieców kaflowych i centraln.



Pieców kuchni pieców gazowych i kąpielow.

M. BODE & Co.

Wiedeń V. Siebenbrunnengasse 44.

Rok założenia 1863.

Zastępstwo lub skład do oddania.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5

Baczność!

Praktyczny Gospodarz, obecnie dzierżawca, poszukuje posady jako samoistny Rządca, li tylko za pełne utrzymanie. Pensyę stanowić będzie 50% od wyższego czystego dochodu biorąc za podstawę dochód ostatnich 3-ch lat przeciętnie.

Łaskawe zgłoszenia adres „Pilność i Wytrwałość“ p. r. Zamarstynów.

WYRÓB KRAJOWY

MARKA OCHRONNA

Mam zaszczyt donieść że papier listowy **„Górą nasi“,** jak również inne papiery z napisami **„Wyrób krajowy“** a niezaopatrzone wyżej odbitą marką ochronną **nie są wyrobem krajowym.**

W kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą:

S. W. NIEMOJOWSKI

we Lwowie.

Upraszam Wszystkich którym zależy na rozwoju przemysłu rodzinnego, by przy zakupnie papierów i kopert listowych uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia Kraju, wprowadzają publiczność wbłąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowy, napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w Kraju fabr. kopert i papierów listowych.

Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.